

Życie z Panem Jezusem jest nieustannym umieraniem.

Takim umieraniem, o jakim mówi On w opowieści o ziarnie wpadającym w ziemię. Jak jest w ziemi? Spróbujmy to sobie wyobrazić: ciemno, bezduszenie, ciasno, bez swobody ruchów. Nie możemy nic dla siebie zrobić, jesteśmy unieruchomieni. Pozostaje wtedy tylko swoboda... myślniej modlitwy.

Umieranie to proces długotrwały i musimy w niego wejść, jeśli nie chcemy pozostawać na powierzchni życia duchowego. Umieranie jest odzieraniem ze złudzeń; jest twardym rozbijaniem naczyń, w których przechowujemy nierealne oczekiwania wobec naszej codzienności.

Umieranie jest zgodą na siebie takich, jakimi jesteśmy naprawdę... bo tylko na takich nas patrzy Pan Jezus. On nie patrzy na nasze ideały, ale na nas samych – realnych. Skaza grzechu sprawia, że wciąż chcemy dobrze wypadać w oczach innych oraz wybielać siebie we własnych oczach. Wybielanie siebie jest oznaką obecności bielma... – oznaką ślepoty. Ale z drugiej strony – przesadna koncentracja na swoich upadkach, pomyłkach i niedoskonałościach też może być fiksacją.

Umieranie jest zatrzymaniem akcji serca. Tak. Wciąż jesteśmy w akcji... Tak wiele dzieje się wokół nas; ze wszystkim trzeba być na bieżąco. Umysł i serce wypełnione codziennymi sprawami. Podejmujemy próby ogarnięcia wszystkiego, co trzeba ogarniać – raz udane, raz nie. Gdyby nasze serce mogło zatrzymać się w tym dzikim pędzie życia – gdyby zechciało zatrzymać się tylko po to, by pobyć z Bogiem, zatrzymać się w szaleńczej codziennej akcji... musi pamiętać, że zatrzymanie akcji jest początkiem umierania.

Umieranie jest rezygnacją z oczekiwań. Żeby umieć od nich odejść, trzeba je umieć nazwać. Mamy je w sobie – każdy ma oczekiwania wobec życia, oczekiwania wobec rodziny, oczekiwania wobec przyjaciół, oczekiwania wobec pracy, oczekiwania wobec Boga, oczekiwania wobec siebie... Nic tak nas nie przybliży do pokoju i prawdy, jak głęboka zgoda na to, że NIE BĘDZIE tak, jak oczekiwaliśmy. Będzie inaczej. Nie pytajmy, jak. Jeszcze nie czas na pytania. Sam moment przyznania i zgody na głębokie niewiadome, jest uwalniający... jest umieraniem.

Kiedy człowiek umiera, jego ciało jest zakopywane w ziemi. Odtąd znajduje się on głębiej, niż kiedykolwiek był za życia. Podobnie jest z umieraniem dla siebie, które jest zejściem w głąb spojrzenia na siebie samego i oddaniem, rezygnacją, zgodą na wszystko, co sprzeciwia się naszym wizjom, oczekiwaniom, planom i ideałom.

Umieranie jest krokiem naprzód – najważniejszym, jaki trzeba wykonać w życiu i jedynym, który będąc koniecznym i nieodwołalnym, zarazem okazuje się być bramą do doskonalszej wolności miłowania.

Tam, w głębi ciemności pogodzenia ze wszystkim – zaczyna się inne życie.

## **W Nim było życie**

niedziela, 27 listopada 2011 19:00 - Zmieniony niedziela, 27 listopada 2011 19:12

---

meroutka